

Roman Wołoszyński

"Wspomnienia pamiętnikarskie",
Ludwik Łętowski, przygotował do
druku, opatrzył wstępem i
przypisami Henryk Barycz, Wrocław
1952, Wydawnictwo Narodowe im.
Ossolińskich, s. XXXVIII, 310 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 44/1, 334-341

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wydawca zastrzegł się z góry, że korzysta głównie z objaśnień J. Czubka, dorzucając tu i ówdzie wyjaśnienia Brücknera. Zgodnie z charakterem wydawnictwa ujmuje Czapliński komentarze bardziej popularnie, odmiennie niż tego wymagały naukowe założenia Biblioteki Pisarzy Polskich. Niejednokrotnie objaśnienia te są zbyt popularne, np. że wyraz „umknąć się” znaczy „usunąć się”, lub: „trzęśli szalasy” — „przetrząsali namioty” (s. 116, 171). Również zbyt techniczny wydaje się domysł, że wyrażenie Paska „Jasińskiemu nie za gębę” (s. 118) może znaczyć wyzwiska, tekst bowiem, a także komentarz Czubka, jest aż nadto jasny. Poprawki Czaplińskiego są niejednokrotnie bardzo istotne, np. że Skrzetuski, który wyprawiał się z podjazdem przeciw Moskałom, choć był zbarańczykiem, nie był Janem, ale Mikołajem, i dalej — poręcznikiem z chorągwi nie Franciszka, lecz Adama Uriela Czarnkowskiego. Szkoda jednak, że wydawca nie zajrzał do pracy F. Kamockiego (*Miesięcznik Heraldyczny*, 1932), gdyż sprostowałby w objaśnieniach niektóre nazwiska, błędnie lub niewłaściwie podane przez Paska. I tak, że krewny pamiętnikarza ksiądz Adrian zwał się nie Piekarski, lecz Pikarski, że Charlewski to Charleński, prawdopodobnie Adam — rotmistrz chorągwi pancерnej, Tetwin — właściwie v. Toedwen (w korespondencji Czarnieckiego, tak i u Jakuba Łosia, Kraków 1858, s. 37), że Nuczyńscy (takich w herbarzach nie ma) to zapewne Nużyńscy itp. Trafiają się też usterki drukarskie, np. daty życia Hannibala: 217—183 p. n. e., a ma być: 247—183. Objąsnienia jednak W. Czaplińskiego mają jaśniejszy układ niż Brücknerowskie czy J. Czubka.

Resumując wywody musimy stwierdzić, że wkład W. Czaplińskiego do edytorstwa *Pamiętników* Paska zasada się głównie na wstępie, mianowicie na partii charakteryzującej pamiętnikarstwo XVII w. oraz środowisko szlacheckie, z którego autor wyszedł. Komentarze są mniej samodzielne, gdyż oparte w dużej mierze na wydaniu J. Czubka. Dotkliwy jest brak osobnego rozdziału poświęconego zagadnieniom stylistyczno-językowym dzieła. Jako źródło historyczne może być w najgorszym razie zastąpione przez innych pamiętnikarzy; Paska-literata, może i nieświadomego, nie zastąpią ani Jerlicz, ani Łoś czy Chrapowicki. Dzieło Jana Chryzostoma jest przede wszystkim dziełem literackim, dziełem w swoim rodzaju najwybitniejszym w XVII w. i nie wystarczyło zaznaczyć, że zajmowali się nim „również historycy literatury”.

Alojzy Sajkowski

Ludwik Łętowski, WSPOMNIENIA PAMIĘTNIKARSKIE. Przygotował do druku, opatrzył wstępem i przypisami Henryk Barycz. Wrocław 1952. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. XXXVIII, 310.

Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w produkcji swej, nastawionej na obsługiwanie dyscyplin historycznych, duży nacisk kładzie na wydawanie takich wartościowych źródeł, jak pamiętniki i zbiory korespondencji. Po wydanych niedawno *Pamiętnikach* Paska, opatrzonych wstępem pióra Władysława Czaplińskiego, po *Pamiętniku* Jerzego Ossolińskiego, cennych pamiętnikach Jana Nepomucena Janowskiego i innych wydawnictwach

tego typu przyszła kolej na wspomnienia pamiętnikarskie Ludwika Łętowskiego, nie znane dotąd szerszej opinii naukowej.

Pamiętniki jego zagarniają spory obszar dziejów narodowych — pamiętnikarz nie ograniczał się do omówienia czasów swojej aktywności, lecz utrwałal tradycje rodzinne, wspomnienia młodości oraz gawędy i anegdoty z okresu stanisławowskiego, a nawet czasów saskich.

Nie ulega wątpliwości, że Łętowski jednoznacznie zaliczony być musi do obozu skrajnie reakcyjnego, zdecydowanie wrogiemu wszelkim dążeniom postępowym, nurtującym społeczeństwo polskie pierwszej połowy XIX wieku. Zachodzi więc pytanie, czy i o ile celowe było wydanie jego notat pamiętnikarskich, które przecież w intencji autora nie miały być tylko pamiętnikiem osobistym, tworzone były bowiem jak wszystko, co napisał Łętowski, z wyraźnym celem dydaktycznym i z przeznaczeniem do rozpowszechnienia. Oczywiście, wydawcy Łętowskiego nie udostępniali jego pamiętników w celu lansowania jego wstecznych poglądów społecznych. Pamiętniki Łętowskiego zawierają duże bogactwo faktów historycznych, szczególnie z czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej i okresu Wiosny Ludów; znaleźć w nich można mnogość plastycznie odmalowanych scen obyczajowych, barwnych szczegółów krakowskiego życia literackiego, naukowego, społecznego. Jednak nie na tym tylko polega wartość wspomnień Łętowskiego.

Bujnie rozwijająca się w Polsce Ludowej nauka o dziejach i literaturze ojezycznej z pełną świadomością stawia sobie za cel wydobywanie najwartościowszych, postępowych tradycji, skupia swą uwagę głównie na wielkich procesach historycznych oraz na tych działaczach i pisarzach, którzy walczyli o sprawiedliwość społeczną; także polityka wydawnicza chlubi się udostępnianiem najwartościowszych, do niedawna często niesłusznie spychanych na margines pism ukazujących walkę o postęp w jej historycznej zmienności. Pamiętnik Łętowskiego do tego rodzaju pism nie należy. Ale odkrywanie postępowego nurtu dziejów i literatury odbywa się w procesie dochodzenia do prawdy i konstruowania obrazu dynamiki społecznej z całą jego złożonością i skomplikowaniem.

Nauka polska uzbrojona jest dziś w najdoskonalsze narzędzie prawidłowego poznawania dziejów — w metodę materializmu historycznego, toteż nie ma już dziś obawy, by reakcyjna historiozofia Łętowskiego mogła budzić jakiegokolwiek wątpliwości co do swego charakteru. Dominująca w jego pismach teza o wielkiej i twórczej roli ideologii kościoła w nowoczesnych społeczeństwach jest już doszczętnie skompromitowana, podobnie jak i jego przekonanie o doniosłej roli szlachty i wielkich rodów arystokratycznych. Ideologia i historiozofia Łętowskiego jest dziś martwa, ale w okresie jego działalności stanowiła nader aktywne, reakcyjny biegun ścierających się wówczas sił społecznych i z tego względu pamiętnik Łętowskiego przydatny będzie w studiach nad epoką.

Z notatek pamiętnikarskich Łętowskiego wyziera nader interesujący, nawet niezwykły profil ideowy krakowskiego dostojnika kościelnego. Niezwykłość Łętowskiego polega nie tylko na zmienności jego kolei życiowych, ale przede wszystkim na anachroniczności jego postawy ideowej na tle XIX w.

Łętowski krytykował wszystko i wszystkich: szlachtę, mieszczań i inteligencję zawodową, przeszłość i terażniejszość, powstania i emigrację, współ-

czesną naukę, sztukę i literaturę, nade wszystko zaś — i to jest w jego wspomnieniach najcenniejsze — krytykował współczesne mu stosunki kościelne, księży, mnichów, a nawet kanoników i biskupów. Krytycyzm Łętowskiego nie był jednak bezzasadny; nie wynikał, jak to zbyt mocno podkreślał Henryk Barycz, z nadmiaru niewytrawionej energii życiowej i ułańskiej jurności. Źródłem ciągłych konfliktów Łętowskiego ze społeczeństwem i władzami był jego katolicyzm marki ultramontańskiej w typie de Maistre'a — bezkompromisowy, agresywny, zaślepiiony i fanatyczny, tym drastyczniejszy, że połączony z weredyecznością sądów i dosadnością wyrażenia.

Drugim źródłem stałego negowania dążeń społeczeństwa polskiego po r. 1831 było uporczywe trzymanie się kręgu pojęć politycznych reakcyjnej masy szlacheckiej XVIII w. Jest rzeczą zrozumiałą, że w okresie Wiosny Ludów sarmacko-jezuickie widmo konfederata barskiego — to był upiór umarłej przeszłości. W pierwszej połowie w. XIX utrzymała jeszcze swoją, coraz bardziej słabnącą żywotność formacja saska — krąg obskuranczej szlachty negującej cały postępowy dorobek lat, które nastąpiły po konstytucji 3 maja. Instytucją szczególnie mocno zaangażowaną w obronie tych reliktywów najciemniejszego feudalizmu był kościół katolicki. Trzeba było całych dziesiątków lat fermentu społecznego i nacisku mas, aby ludzie tego kręgu, jak Łętowski, zaaprobowali program co czarniejszych kart *Pana Podstolego* i podobnie nierewolucyjnych dążeń polskiego Oświecenia.

Na Łętowskim, jak to słusznie wykazał Henryk Barycz, wybitnie zaciążył wpływ środowiska okresu młodości i wychowanie domowe. Urodzony (w r. 1786) w szlacheckim dworze na Podkarpaciu, zdala od ognisk fermentu oświeceniowego, od dzieciństwa poddany był wpływowi tradycji starszlacheckiej; najbliższa rodzina, jak można to odczytać ze *Wspomnień*, nie zajmowała się wychowaniem dzieci. Łętowscy, podobnie jak i ogół szlachty galicyjskiej, znajdowali się w stadium postępującej pauperyzacji oraz rozkładu norm politycznych i obyczajowych. W czasie insurekcji nikomu z okolicznej szlachty nie przyszło na myśl, że trzeba iść do obozu Kościuszki — rok 1794 upamiętnił się we wspomnieniach Łętowskiego jedynie hucznymi balami i przyjęciami. Młodzi Łętowscy wychowywani byli przez gubernatorów co najmniej wątpliwej kondyty — jeden z nich po opuszczeniu domu Łętowskich założył zamieszek w Lwowie. Łętowski nabywał więc, jak się łatwo domyślić, tradycyjnych i chyba dalekich od piętna oświeceniowego pojęć szlacheckich; pochłaniał też książki, których dobór musiał być również najzupełniej przypadkowy. Trudno się więc dziwić, że bez rozterki poszedł do szlacheckiej gwardii galicyjskiej i że zdobywał szlify oficerskie w bitwach pod Raszynem i pod Sandomierzem... po stronie austriackiej; równoległy wpływ dwu typów kosmopolityzmu, kościelnego i salonowego, przy braku jakiegokolwiek wychowania obywatelskiego motywuje to aż nadto dobrze.

Pobył Łętowskiego w armii Księstwa Warszawskiego zaznaczył się niewątpliwie zbliżeniem Łętowskiego do ideologii żywotnego wówczas liberalizmu. Zainteresowania te miały swe źródło zapewne w lekturze i niezbyt mocno podważały ustalony system pojęć starszlacheckich, niemniej zwróciły jego uwagę na sprawy narodowe i społeczne. Napisana wówczas rozprawa w kwestii żydowskiej nie wybiega daleko poza liczne propozycje z okresu Oświecenia, m. in. poza pogląd Krasickiego w *Pana Podstolego* części III.

Wkrótce po klęsce Napoleona następuje w życiu Łętowskiego przełomowa decyzja: napoleoński rębajło zostaje księdzem. Decyzję tę poprzedziła wielka rozterka, która kazała mu nawet myśleć o samobójstwie. Przyczyn tego nagłego zwrotu nie trzeba się doszukiwać w nagłej iluminacji duchowej, jak to sam Łętowski usiłuje przedstawić po upływie pięćdziesięciu lat, gdy już jego ultrakatolickie poglądy były ustalone. Łętowski nie posiadał majątku odpowiadającego jego ambicji, a służba w wojsku czy w administracji Królestwa Kongresowego nie rokowała możliwości szybkiego awansu, wzbogacenia się i szerszej działalności.

W rozterce swej Łętowski nie był osamotniony: dzielił ją z setkami innych młodych ludzi nie tylko w Polsce. Wszak do tego okresu odnoszą się gorzkie słowa *Spowiedzi dziecięcia wieku* Musseta: „Kiedy chłopcy mówili o sławie, powiadano im: zostańcie księżmi; kiedy mówili o ambicji: zostańcie księżmi; o nadziei, miłości, sile, życiu: zostańcie księżmi”.

Łętowski został księdzem; jego koledzy, którzy pozostali w armii księcia Konstantego, weszli niebawem na drogę spiskową, na drogę wiodącą do szlacheckiej rewolucji. W tym czasie Łętowski dostał się pod wpływ Woronicza, gdzie utwierdzał się jego szlachecki patriotyzm, gruntujący byt narodowy na związku Polski z kościołem i na kierowniczej roli wielkich rodów arystokratycznych w życiu społecznym. Nie od razu zerwał on z dążeniami nurtującymi środowisko jego dawnych kolegów-oficerów armii Królestwa — przeciwnie, solidaryzował się z opozycją i z ruchem spiskowym, co można odczytać z jego notatek pamiętnikarskich: wszak po wielu latach będzie miał za złe podchorążym, że w okresie koronacji Mikołaja, korzystając ze sprzyjających warunków, nie wymordowali rodziny carskiej i nie rozpoczęli powstania. W czasie powstania Łętowski wchodzi do wypadków i w broszurze *O sprawie narodu polskiego* będzie uzasadniał koncepcję sprawy narodowej lansowaną przez Czartoryskiego, co dyskredytuje go nawet w oczach rządów zaborskich.

I tu jest granica „nośności” problematyki sprawy narodowej u Łętowskiego. Po klęsce powstania gwałtownie cofa się z i tak już wstecznych pozycji, popada w bezwzględny lojalizm wobec zaborców i jeszcze bezwzględniejszy zęlotyzm katolicki. Ten drugi element jego ideologii góruje nawet nad lojalizmem: w r. 1847 popada w ostry konflikt z rządem rosyjskim i mimo zachęcającego przykładu ze strony innych biskupów nie chce uznać carskiej racji politycznej, sprzecznnej z przepisami kościoła.

Jak na to zwrócił uwagę autor wstępu, główna wartość pamiętników Łętowskiego i ich specyfika polegają na odmalowaniu środowiska kościelnego, kurii krakowskiej, księży, mnichów. Istotnie, pod jego piórem ożyły niekzemne namiętności i ambicje nurtujące ten świat, głupota i dziwaństwo, intrygi i cała stęchlizna tej tradycyjnej już oazy wielebnego głupstwa. Łętowski już przez swą rzeczywistą wiedzę, oczytanie i ruchliwość działacza góruje wyraźnie nad tym środowiskiem i nie szczędzi słów brutalnej nieraz krytyki, ale bynajmniej nie jest to krytyka ze stanowiska postępowego. Łętowski jest *plus catholique que le pape*, tęskni za „rządem dusz” sprawowanym przez księcia, marzy o kierowniczej roli kościoła w życiu społecznym i w polityce (tu źródło jego sympatii do rządów Zygmunta III) i w związku z tym drażni go obojętność, zepsucie i głupota krakowskich „areypasterzy”; budzi jego obawy napływ mieszczan i chłopów na stanowiska kościelne i do zakonów, żżyma się na demokra-

tyczne, czasem nawet radykalne tendencje przenikające do środowiska plebanów. Analogicznie, jak to wystąpiło w wypadku Krasieńskiego, Łętowski patrząc na swoje środowisko społeczne z wstecznego stanowiska swoich ideałów kościelno-szlacheckich, „barskich” — uzyskał dystans przydatny dla ostrej obserwacji. Patrząc na swój świat zaostrzonym spojrzeniem ideologa i bezkompromisowego krytyka — zobaczył rozkład i niquezność, nieuchronnie się pogłębiające wbrew jego wysiłkom. Obraz ten jest trafny i może być przydatny naszej nauce historycznej.

W przeciwieństwie do szlachecko-demokratycznego aktywu ideowo-politycznego powstania listopadowego, kregu „dekabrystowskiego”, który wstąpił na drogę wiodącą najlepszym jego przedstawicielom do rewolucyjnego demokratyzmu, Łętowski utrzymał się na pozycjach ideowych konserwatywnej rewolucji, ale utrzymał się niedługo. Dalsza jego ewolucja to ewolucja wstecz, do pozycji *Pana Podstolego*, a w poszczególnych wypadkach jeszcze dalej — do programu „barskiego”. Wzrost elementów ultrakatolickich i reakcyjno-szlacheckich to nie przyczyna, lecz skutek. Przyczyną było rozszerzenie się fermentu politycznego, radykalizacja postulatów ideowo-politycznych, wzrastający nacisk mas chłopskich, mieszczaństwa i spauperyzowanej szlachty, a nawet — o zgrozo! — plebanów na feudalny front roztrpanych panów Podstolich, którzy sądzili, że upadek szlachty i ideałów szlacheckich to w ogóle *finis Poloniae*.

Z tego przekonania wynika wyraźna u Łętowskiego niechęć do wielkiej emigracji, szczególnie do jej skrzydła demokratycznego, do konspiracji wewnątrz kraju, do akcji emisariuszy — „gerylasów”, jak ich nazywa — do radykalnej inteligencji miejskiej i jej nurtu zarówno rewolucyjno-demokratycznego, jak również burżuazyjnego. Charakterystyczne jest u Łętowskiego przeciwstawienie patriotyzmu i miłości ojczyzny — to drugie jest u niego synonimem aprobaty i apologii całej szlacheckiej przeszłości i wiąże się z dążeniem do konserwacji wstecznego ustroju społecznego oraz rekonstrukcji polskiego państwa feudalnego; w pojęciu patriotyzmu widzi zaś jego treść rewolucyjno-demokratyczną i uznaje za godny potępienia wraz z jego nosicielami.

Nic dziwnego, że w roku 1846 i 1848 widzimy Łętowskiego już na pozycjach jawnie i jednoznacznie wstecznych; rewolucja krakowska to dla niego „komiczna burda... z dyktatorem-ekonomem, z ministrami-lokajami i wikariuszami”, a Dembowski to po prostu „jakobin”; podobnie wypadki Wiosny Ludów to awantura uknuta przez „motłoch w bluzach z wielu Francuzami awanturnikami, co do paszportu podali się jako *faiseurs des barricades*”.

Te same założenia ideowe, które wyznaczały jego ocenę dążeń i wydarzeń rewolucyjnych, określały także stosunek Łętowskiego do wszelkich dziedzin życia społecznego i kulturalnego. Lecewaczył Mickiewicza uważając go za rodzaj maniaka (podołał mu się tylko *Pan Tadeusz*), nie zauważył w ogóle Słowackiego — natomiast cenił Pola, Kaczkowskiego i... Deotymę, przyjaźnił się z Rzewuskim (w czasie krótkiej bytności w Petersburgu) i z Lucjanem Siemieńskim.

Na uwagę zasługuje moenie u Łętowskiego zainteresowanie książką, żywiołowe kolekcjonerstwo i skłonności bibliofilskie. Łętowski jest miłośnikiem starej książki i manuskryptu; gromadzi je, pochłania, boleje nad ich niszczeniem i stratami. Jest to u niego rys ujmujący, ale nie jednoznaczny. Łętowski

źle się czuł we współczesnym mu społeczeństwie i patrzył na nie oczami inkwizytora. Chęć ucieczki od współczesności zawiadła go w „zdrową” szlachecką przeszłość — do tego „raju utraconego” wzdychać będzie ciągle, co więcej, tam znajduje wzory dla współczesności, ideały polityczne, społeczne i moralne, tam w swym bezkrytycyzmie dostrzega obraz doskonałego społeczeństwa, szlacheckiego „państwa bożego”; chodzi mu o kształtowanie współczesności na podstawie przeszłości szlacheckiej. Taka jest geneza skłonności bibliofilskich Łętowskiego.

Osobne zagadnienie stanowi język i styl Łętowskiego, godzien szczegółowszego studium. Język jego jest na tle literatury w. XIX anachronizmem. Jak się wydaje, postać jego zdeterminowały w dużej mierze czynniki omówione już poprzednio; na kształtowanie języka i stylu Łętowskiego wydatnie wpłynąć musiał brak systematycznego wychowania szkolnego, długie przebywanie w środowisku niewykształconej szlachty małopolskiej, w atmosferze szlacheckich gawęd i facecji, później w środowisku żołnierskim. Niemal do trzydziestego roku życia pozostawał Łętowski z dala od centrów kulturalnych i ruchu literackiego i w tym czasie pochłaniał każdą przypadkowo dostępną lekturę, zapewne w głównej mierze osiemnastowieczną. Utrwalenie cech języka staropolskiego, nabytych w młodości, nastąpić musiało w trakcie rozczytywania się *con amore* w starych drukach, rękopisach i dokumentach; nie bez wpływu pozostała świadoma tendencja Łętowskiego do naśladowania dawnego języka, który również uważał za doskonały i wzorowy w przeciwieństwie do zepsutego języka i stylu XIX wieku.

Kult języka staropolskiego wywoływał u Łętowskiego zabawne nieraz wysoki; tak np. w książce do nabożeństwa opuścił Łętowski litanie i psalmy, pomieścił natomiast wywód o ortografii polskiej. Książka nie uzyskała aprobaty kościelnej.

Zdania czytelników Łętowskiego o jego języku były podzielone; zachwycono się dosadnością i barwnością wyślowienia, swobodą i żywiołowością zbliżającą go do języka Paska — z drugiej zaś strony zżymano się na niechlujstwo, dziwolągę składniowe, drastyczność określeń.

Myszę, że mieli rację i jedni i drudzy, w języku bowiem Łętowskiego mieszają się wszystkie te zalety i wady. Wyraziście i zwięźle nakreślony obrazek stoi obok nudnej tyrady naszpikowanej ojcami kościoła; barwny szczegół wylania się nieraz z nudnego opisu; po beładnym potoku niezdyscyplinowanej wymowy, w której autor zupełnie lekceważy prawa fleksji i składni, zdarzy się zdanie o łacińskiej zwięzłości; po saskiej, rubasznej anegdocie następuje pseudofilozoficzna dysertacja lub mętny traktat moralny.

Przy czytaniu Łętowskiego wybijają się raczej pozytywne cechy jego języka i stylu. Wydaje się jednak, że dla rozwoju języka polskiego znaczenie Łętowskiego jest niewielkie — po Pasku i Kitowiczu jest Łętowski osobliwością epoki i niewiele więcej.

Bardzo interesujący jest Łętowski jako człowiek. Pamiętniki tego rębajły napoleońskiego, przedzierzgniętego w dostojnego biskupa Joppy to, z wszystkimi zastrzeżeniami, surowiec na jakieś polskie „czerwone i czarne”, z tym zastrzeżeniem, że czarne jest tu o wiele bardziej czarne niż u Stendhala. Dziwactwa biskupa Łętowskiego budziły stale zgorszenie otoczenia; nam jednak, którzy wiemy o tym, jak niepoczytalny, ale potężny i dlatego długo tolero-

wany biskup krakowski, Sołtyk, wyklinał w listach pasterskich jednego z kanoników za to, że pies mu do mszy służył, a w czasie uroczystych nabożeństw w katedrze przygrywał sobie na fujarce — ekstrawagancje Łętowskiego wydają się raczej niewinne.

Wstęp Henryka Barycza umiejętnie zachowuje proporcje między opisem kolei życiowych Łętowskiego a komentarzem autorskim; wiele miejsca poświęca autor przedstawieniu środowiska społecznego i sytuacji politycznej pamiętnikarza. Po hagiograficznym szkicu Ludwika Dębickiego, w którym ten wychwala właśnie najbardziej wsteczne elementy twórczości Łętowskiego, i nawet po opublikowanym w r. 1947 zarysie monograficznym Barycza zbyt ubogim w interpretację, obecny wstęp do *Wspomnień pamiętnikarskich* Łętowskiego jest wyraźnym i zaszczytnym dla autora postępem metodologicznym. Nie przyjmujemy go jednak bez zastrzeżeń. Poważniejszym brakiem wstępu Barycza jest zbyt jeszcze powierzchowne potraktowanie tych wielkich procesów historycznych, z którymi krzyżowała się działalność pisarza, a które decydująco wpływały na jego rozwój, rozwój *à rebours*, i które regulowały amplitudę wahań jego ideologii. U Barycza daje się zauważyć zbyt dużą skłonność do zaakcentowywania biografii, psychologii i socjologii pisarza na niekorzyść historii. Wskutek tego niejasno rysuje się dynamika rozwoju Łętowskiego, nie widać wyraźnie punktów wyjścia, głównych etapów i punktów dojścia pamiętnikarza; postawa jego jest analizowana mało precyzyjnie i opierając się na rzęście Barycza, trudno by było ściślej ustawić Łętowskiego w wielkiej syntezie historycznej XIX wieku. Nie podzielamy także występujących gdzieś tam, zbyt nieraz ciepłych akcentów i widocznej sympatii autora wstępu do Łętowskiego.

Barycz umiejętnie i zgrabnie uporządkował bezkształtną miazgę pamiętnikarską pozostawioną przez Łętowskiego. Wprowadzenie tytułów ułatwia operowanie materiałem, sądę jednak, że powinny być one ujęte w nawias, podobnie jak wszystkie inne dodatki redaktora.

Przyjęte zasady opracowania tekstu nie budzą zastrzeżeń. Redaktor doskonale wyczuł dopuszczalną granicę modernizacji i słusznie uczynił zachowując indywidualne, nieraz nawet dziwaczne właściwości języka Łętowskiego. Czytając pamiętniki Łętowskiego chciałoby się czasem powtórzyć za Chamfortem dowcipne zdanie o pewnym wydaniu Biblii: „Tak skandaliczny tekst zachowano z całą czystością”.

Przypisy ułatwiają zrozumienie tekstu i tła wspomnień, a także ułatwiają studia. Z drobnych uwag: powiedzonko Łętowskiego „o ryczywole, zamileżeć wolę” (srona 241) pochodzi z Krasickiego *Opisania podróży z Warszawy do Biłgoraja*; Ryczywól, jako nazwa miejscowości, powinien być pisany dużą literą. Poza tym na s. 56 (potem jeszcze na s. 282), gdzie Łętowski pisze, że nie jest Wandernotem, Barycz poprawia rzekomy błąd pamiętnikarza zmieniając Wandernota na Wallenroda; tymczasem nie chodzi tu o Wallenroda, lecz o Henryka Mikołaja Van der Noot, jednego z przywódców powstania belgijskiego w r. 1788, którego nazwisko zapisał Łętowski w uproszczonej pisowni.

Słusznie postąpił redaktor nie ograniczając się w czerpaniu materiału do podstawowego rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej i wykorzystał również *Katalog*

biskupów... oraz Miscellanea. Wydaje się jednak, że uczynił to niekonsekwentnie: z *Miscellaneów* warto było wziąć więcej, choćby kapitalny *Przypadek w przemyskiej ziemi*, *Cuda nie cuda*, *Dialog stryjaszka z synowcem* i inne, oraz przynajmniej rozdział o stanie duchownym z *Nauki poznawania ludzi*, który przez zawarty w nim atak na duchowieństwo wywołał burzę w kapitule krakowskiej i naraził Łętowskiego na konflikt z podwładnymi. W interesującym *Dialogu stryjaszka z synowcem* zawarte są poglądy wsteczne, ale nie pogrążają one Łętowskiego w oczach uważnego czytelnika bardziej niż sama wymowa ideowa *Wspomnień*.

U schyłku życia dochodzi Łętowski do pozycji krakowskich stańczyków; taki był jeden z typowych punktów dojścia ideologów skupionych na reakcyjnym biegunie sił społecznych XIX wieku. Szlachecką drogę od pozycji barskich poprzez *Pana Podstolego*, złudzenia napoleońskie, konserwatywną rewolucję; etap coraz większego uwsteczniania się, aż do obozu stańczyków, na pamiętnikach Łętowskiego prześledzić można bardzo interesująco.

Roman Wołoszyński

Henryk Kamiński, PAMIĘTNIKI I WIZERUNKI. Z rękopisów przygotowała do druku i przypisami opatrzyła Irmina Śliwińska, Wstęp opracował Witold Kula. Okładkę projektował Stanisław Kobielski. Wrocław 1951, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. LVI*, XX, 323, 1 nlb. W tekście 2 ryciny.

W historiografii burżuazyjnej spuściznę najbardziej postępowych autorów literatury krajowej okresu romantyzmu z lat czterdziestych nie tylko przemilczano, tendencyjnie umniejszając jej wartość ideowo-artystyczną, jako słabe i nieudolne naśladownictwo i odbicie wielkiej poezji emigracyjnej reprezentowanej przez „trzech wieszczów”; odmawiano tej spuściznie nie tylko wartości oryginalnych i twórczych, tak jakby owa wielka twórczość emigracyjna i jej przeobrażenia ideowe nie były przede wszystkim uwarunkowane drogami przemian, ewolucji i doświadczeń z życia społecznego w kraju i jego piśmiennictwa. Nauka burżuazyjna fałszowała tendencyjnie oraz zamazywała istotny sens najbardziej twórczych historycznie krajowych programów lewego skrzydła ideologii burżuazyjno-demokratycznych i rewolucyjno-demokratycznych.

Wobec falsyfikatorskich zabiegów tej nauki, najnowsze badania marksistowskie musiały ją na nowo zrewidować w oparciu o szczupłą zresztą i bałamutną nieraz faktografię historyków burżuazyjnych, przewartościować, a przede wszystkim zainicjować pionierskie prace, zmieniające do gruntu dawny obraz literatury krajowej okresu romantyzmu.

Szczególną wartość na tym odcinku badań historycznoliterackich mają nowatorskie prace S. Żółkiewskiego i M. Janion, prace, które dla pilnych potrzeb dydaktycznych dają pierwsze marksistowskie próby — najogólniej zresztą sformułowanych — syntez, dotyczących periodyzacji romantyzmu polskiego czy obrazu literatury krajowej w latach 1831—1863.

Postępowa literatura romantyczna w kraju ściśle związana z ruchem politycznym narodowo-wyzwoleńczym, zawierającym w swych programach próby